

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 26 listopada 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 listopada.

(Wyjazd króla Milana serbskiego i ambasadora niemieckiego w Wiedniu, księcia Reuss, do Pesztu; odpowiedź Stambulowa na pytanie Gadbana effendiego, czy Bułgarowie zgodzą się na wybór księcia Mingrelji; Turcy jako narzędzie Rosji; nowe dowody rewolucyjnej polityki rosyjskiej w Bułgarii; pobyt Kaulbarsa w Carogrodzie; wdzięczność Bułgarów dla księcia Aleksandra i podziękowanie tegoż za przysłane życzenia w rocznicę bitwy pod Sliwnicą. — Włoska Księga Zielona z dokumentami, dotyczącymi kwestii bułgarskiej. — Zapowiedziana interpelacja dep. francuskiego, p. Delafosse, w sprawie bułgarskiej i walka gabinetu Freycineta z parlamentem w kwestii budżetowej.)

Szczupłymi są dzisiaj wiadomości w kwestii bułgarskiej, a te, które podają nam telegramy i korespondenci miejscowi, odnoszą się do znanych już rzeczy i są tylko nieco dokładniejszym ich wyjaśnieniem. Nową jest tylko wiadomość, wedle której król serbski, Milan, udaje się w tych dniach do Pesztu, dokąd wyjechał już na dni kilka niemiecki ambasador w Wiedniu, książę Reuss. Półrządowa „Wiener Presse“ pisze, że podróż monarchy serbskiego pozostaje w związku z kwestią bułgarską. „Pester Lloyd“ stwierdza wczorajsze doniesienie, że wszelkie podawane w prasie jako fakt pogłoski o skończonych układach z Anglią są przedwczesne i przesadzone. Wedle „Köln. Ztg.“ miał przedstawiciel Turcyi zapytać rejentów po ich powrocie z Tyrnowy o Zofii, czyby nie zgodził się na kandydaturę księcia Mingrelji do tronu bułgarskiego; Stambulow miał odpowiedzieć, że wątpli, iżby sejm bułgarski miał obracić księciem człowieka mało Bułgarom znanego. Ze Porta pociągają się zdaje kandydata rosyjskiego, widać to z artykułu inspirowanego dziennika, „Turquie“, który tak pisze: „Wszyscy to przyznają i widzą, że traktat berliński, na który się ciągle odwołują, a którego nikt nie szanuje, ma jakieś wady. Główną wadą jest brak jasności w określeniu wyboru księcia Bułgarii w razie abdykacji. Dla tego to i rząd bułgarski znajduje się w labiryncie bez wyjścia, a mocarstwa nie mogą dojść do rozwiązania trudności. Należałoby tedy, ażeby albo mocarstwa, podpisane na traktacie, porozumiały się nareszcie, jak postąpić w Bułgarii, albo, ażeby zostawiły inicjatywę Porcie, która by ustanowiła nową rejcencyą, a potem zarządziła zwołanie nowego zgromadzenia narodowego. Ze związków, jakie łączą Bułgarię z cesarskim rządem otomańskim, wypływa zupełnie naturalne prawo mieszania się tego cesarstwa do spraw bułgarskich. Gdyby mocarstwa pozostawiły Porcie wybór nowej rejcency, uczyniłyby roztropnie, ponieważ uchyliliby się w ten sposób mieszanie się w sprawy kraju wszelkich obcych wpływów.“

Ze mocarstwa a głównie Anglii nie pozwolą Turcyi odegrać roli pośredniczki, czyli raczej narzędzia Rosyi, pokazując to krytyka powyższego komunikatu ze strony prasy angielskiej, która słusznie podejrzewa, że on ma swe źródło w inicjatywie Rosyi i że w razie uwzględnienia tej propozycji, Turcyja stałaby się egzekutorką wielkiego dzieła Rosyi.

Półrządowa prasa berlińska i wiedeńska wydobywa coraz więcej materyału na jaw w celu wykazania tych sposobów, jakimi Rosya zamierzała złamać opór rejcency bułgarskiej i skłonić Bułgarię do poddania karku pod jarzmo rosyjskie. „Köln. Ztg.“, a za nią „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że w ręku władz w Burgas znajdują się dowody, że tamtejszą rewolucyą przygotowali konsulowie rosyjscy. Pomiędzy papierami u Kisielskiego zabranami znaleziono odpis telegramu, który Igelström, konsul w Warnie, wystosował do Emilianowa, konsula rosyjskiego w Burgas. Odpis ten sporządził Nabokow i brzmi, jak następuje: „Przybył do mnie major Kisson“, porucznik Jenew, porucznik Mateffes i oświadczyli mi, że są czynniki wystąpić przeciw rządowi bułgarskiemu. Równocześnie zakomunikowali mi, że nie mogą liczyć na załogę wojskową. W Filipopolu mogliby liczyć na połowę jednego pułku artylerji i jednego pułku kawalerji. Proszą o poparcie i pośredniczenie w korespondencji na drodze urzędowej.“ Depesza ta zgadza się z znaną depeszą cyfrowaną, którą Igelström chciał wydobyć z rąk urzędu telegraficznego w Warnie, i groził nawet zbombardowaniem miasta.

Ci wszyscy burzyciele spokoju publicznego, których p. Emilianow brał w opiekę, jako to Nabokow, Zalewski, Kisielski i 7 innych wychodźców bułgarskich, uszli ręk sprawiedliwości i znajdują się, jak donosi dziś telegram, wraz

z swym protektorem w Odessie. Wielu jednak spiskowców pozostało w Bułgarii. Znaleźli oni schronienie w konsulacie rosyjskim. Każe ich tam strzedz dzielny major Panica, który po wybuchu rewolucji wkroczył do Burgas i przywrócił porządek. Jenerał Kaulbars bawi w Carogrodzie. W dniu onegdajszym złożył wizytę w towarzystwie ambasadora Nelidowa wielkiemu wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych.

Bułgarowie nie zapomnieli o swym bohaterskim księciu, który wiódł ich do zwycięstwa pod Sliwnicą. Dowodem tego przywiązania są te liczne wspomniane już przez nas dawniej telegramy, jakie książę Aleksander otrzymał w dniu rocznicy zwycięstwa. Książę nieomieszkał odpowiedzieć na te pełne wdzięczności objawy i w przesłanej na ręce rejcency depeszy tak pisze: „Z całego serca dziękuję narodowi bułgarskiemu za życzenia, jestem dumny i wieszczę, że cały naród święci dzień ten i wieszczę, że się wreszcie pozbył jenerała Kaulbarsa.“

Teraz kilka słów w sprawie rozpoczętej akcji na rzecz Bułgarii. Wedle „Magdeburger Ztg.“ przejeżdżał zeszłego czwartku przez Berlin do Petersburga kuryer angielski. Wiózł on z sobą ważne depesze rządu angielskiego przeznaczone dla ambasadora Anglii. Inspirowany organ niemiecki pochwała przy tym bardzo politykę, jakiej się trzyma w kwestyi bułgarskiej gabinet Salisburga. Polityka ta wolna jest od zapędów Palmerstona, nie jest wszakże tak kunktatorską, jak polityka Gladstona. Dzisiejszy gabinet wie dobrze, że obecna sytuacja polityczna wymaga wielkiej oględności, jeżeli dobrodziejstwa pokoju nie mają pójść na marne. Jeszcze Rosya nie wygrała ostatniej swej karty, nie potrzeba więc natem tracić zimnej krwi i wygrać ostatniej kozery. Zresztą nie sama Anglia czuwa w Bułgarii. — Niemcy, jak widać, zadowolone są zupełnie z polityki angielskiej.

Przedłożona wczoraj parlamentowi włoskiemu księga zielona, a dotycząca kwestyi bułgarskiej, zawiera 84 dokumenty z czasu od 21 sierpnia do 20 listopada r. b. Depesze wysłane przez ministra Robilanta na dniu 19 września, 2 i 3 października do Carogrodu, Petersburga i Londynu, opiewają, że mocarstwa nie chciały traktatem berlińskim wyprzeć wpływu rosyjskiego z Bułgarii. W depeszy z dnia 15 października obstarje hr. Robilant za tym, ażeby Rosya zaproponowała takiego kandydata do tronu bułgarskiego, któryby mógł zyskać potwierdzenie wszystkich mocarstw. W depeszy z dnia 27 października, wysłanej do Wiednia, oświadcza włoski minister spraw zagranicznych, że jeżeli Rosya postępować będzie w dotychczasowym negatywnym działaniu, to niemożliwym będzie przywrócenie normalnego stanu rzeczy w Bułgarii, i że koniecznym jest rychły wybór nowego księcia. Depesza z dnia 15 listopada, wysłana do Petersburga, zaznacza, że hr. Robilant oświadczył w obec ambasadora rosyjskiego, usiłującego zbadać dyspozycje gabinetu włoskiego co do rosyjskiego kandydata, że jeżeli wszystkie mocarstwa na niego się zgodzą, to i Włochy nie będą przeciwko niemu protestowały, dodał wszakże, że konieczną jest rzeczą, ażeby wyboru księcia dokonał dopiero wspaniałe bułgarskie. — Włochy, jak widać, nie prowadziły samodzielnej polityki w kwestyi bułgarskiej i akomodowały się we wszystkim do życzeń Niemiec i Austrii.

Iz obrad francuskiej Izby deputowanych dowiemy się może czegoś nowego w tejże samej sprawie, gorączkującej obecnie nad całym położeniem politycznym. Członek prawicy, p. Delafosse oświadczył na wczorajszej sesji, że w dalszym toku obrad nad budżetem zażąda od p. Freycineta bliższych wyjaśnień w kwestyi bułgarskiej i egipskiej. Gabinet Freycineta walczy tymczasem pomiędzy życiem a śmiercią; jak dzisiaj rzeczy stoją, powinien podać się już dawniej do dymisji, jeżeli czuje swą godność i chce być rządem prawdziwie konstytucyjnym. P. Freycinet zabiera głos osobliście i blaga Izbę, ażeby się hamowała w swych zapędach co do zniania ustawionych w budżecie pozycji, dowodzi słusznie, że i względny na oszczędność muszą mieć swe granice, ale Izba głucha na to wołanie, redukuje ustawicznie żądane kredyty, a mimo to wszystko nie nie słychać, iżby prezes gabinetu i minister Sadi Carnot mieli grozić dymisją.

Z seminaryjów nauczycielskich.

Z myślą przeniesienia katolickiej młodzieży seminaryjnej z zakładów wielkopolskich w inne strony, nie rozstał się rząd bynajmniej, jak to nam wykazuje korespondencya z Rawicza do „Bresl. Ztg.“ Wiadomo, że przed kilku miesiącami układał się rząd z gminą zgorzeleńską, żądając, aby magistrat w Zgorzeleciach odstąpił rządowi nowo powstający budynek szkolny na pomieszczenie w nim seminaryum nauczycielskiego z młodzieżą katolicką, której część mieli także seminarzyści rawiecy stanowią. Układy te rozbiły się, poczem zwróciły władze uwagę na Gryzobór (Grüssau), wieś położoną w księstwie świdnickim na Dolnym Śląsku.

Tamto dostanie się prawdopodobnie młodzież nasza. Nie znamy lokalnych stosunków tej wioski, nie wiemy też, czy i o ile młodzież nasza katolicka będzie miała sposobność żyć w otoczeniu katolickim i polskim. Świeży to jeszcze projekt, wstrzymujemy się przeto od wszelkich uwag, póki nie odbierzemy bliższych lokalnych informacji.

Z Prus Zachodnich donoszą, że w bieżącym roku odbywały się egzamina na nauczycieli w sześciu tamtejszych seminaryjach. Zgłosiło się w ogóle do egzaminu 160 abiturjentów i 13 ekstraneuszów. Z jednej kategorii złożyło egzamin 155, a z drugiej 9 egzaminandów.

Do powtórnego egzaminu, celem uzyskania potwierdzenia na posadzie, zgłosiło się w roku b. 220 nauczycieli. Z tych złożyło egzamin 174 czyli 79,09 proc. szesnastu z nich uzyskało kwalifikacyą do uczenia w niższych klasach szkół średnich i zakładów średnich w Lubawie, w Malborgu, w Grudziądzu, w Tucholi i Pr. Frydlądzie.

Tegoroczne powtórne egzamina wypadły w seminaryjach katolickich o wiele niekorzystniej aniżeli w zakładach ewangelickich. W seminaryjach ewangelickich: lubawskim, malborskim i frydlądzkim z 117 nauczycieli tylko 14 czyli 12 proc. przepało (w roku z. 17, 3 proc.), kiedy w seminaryjach katolickich: grudziądzkim, tucholskim i kościelżyńskim z 103 nauczycieli, aż 32 czyli 31,1 proc. nie przeszło w egzaminie (w roku zeszłym było ich 20, 9 proc.) Kwalifikacyą do uczenia w niższych klasach szkół średnich i zakładów żeńskich przyznano w seminaryjach ewangelickich dwunastu nauczycielom, a w katolickich tylko czterem.

Z tych liczb przekonujemy się, że przy powtórnym egzaminach w seminaryjach ewangelickich w roku b. znacznie w stosunku do roku zeszłego lepsze były rezultaty, wykazują się bowiem o 5,3 procent korzystniejsze, kiedy natomiast w seminaryjach katolickich pogorszyły się o dziesięć procent.

Są to niewątpliwie skutki podwyższonego reskryptem ministeryalnym wymagań, jakie zakłady seminaryjne stawiają w języku niemieckim do młodzieży, nie będącej pochodzenia niemieckiego, a zatem do młodzieży polskiej, litewskiej, duńskiej i t. p. Jeżeli władze szkolne nie zmieniają tego nowego postanowienia, a mianowicie jeżeli ministerstwo nie zładodzi tych tak wysokich warunków, to w konsekwencji przyjdzie do tego, że tylko sama młodzież niemiecka będzie mogła korzystać z zakładów seminaryjnych. Sądźmy jednak, że władze zładogzą te przepisy, sprawiające tak znaczne utrudnienia.

Przyjazny głos czeski.

Wychodzący w Ołomuńcu „Pozór“ pod tytułem: „Czesko-polskie stósunki z stanowiska austriackiego“, ogłasza następujący znakomity artykuł: „W ostatnich czasach prasa czeska znowu się rozpisła o kwestyi polsko-rosyjskiej w stósunku do teraźniejszego położenia na półwyspie bałkańskim, niestety w znacznej części z takim brakiem taktu, że lepiej było, gdyby się tej kwestyi nie była dotknęła. Jest to zaiste szorstki wyrok, gdy jeden z dzienników powiada: „Nie łatwo mówić z szaleńcami, trapiionymi obłąkaniem, zwłaszcza takim, jakim jest „fiksyjna idea polska.“ A więc pewne organa opinii czeskiej szlachetne myśli narodu polskiego, dążące do zjednoczenia ziem polskich pod berłem dynastyi, tę samą myśl, która ma być prawdziwą myślą narodu naszego, nazywają obłąkaniem

(fixyjnemi ideami). My chcemy zjednoczenia ziem korony czeskiej pod berłem habsburskim. Polacy dążą do tego samego celu, za co ze strony pewnych organów czeskich doznawają szyderstwa. W ogóle widzimy, że pewna część prasy naszej lubuje w podejrzany russofilizm z ujmą patryotyzmu austriackiego i w tym obledzie dopuszcza się niefortunnnych koziołków względem naszych pobratymców nad Wisłą. Tylko w takim zamieszaniu można było napisać zdanie: „Sądziłmy, że spór polsko-ruski zbliża się do swego rozwiązania.“ Musi to wywołać uśmiech na ustach każdego Polaka i znawcy stósunków polskich. Biedacy, ci nasi moskalofili; przypuszczają oni, że gdy raz po drugim czasie „Nowoje Wremia“ pogłodzi Polaków, tęp samem spór rosyjsko-polski jest rozwiązany i zmazane pasmo ucisku i przesładowań, jakich Polacy i kościół katolicki doznali ze strony władzy rosyjskiej. Jacy to marzyciele są ci piastuni rosyjskiej propagandy w Austrii! Mogą być pewni, że teoretyczne ustępstwa w rosyjskich dziennikach nie zładogzą bynajmniej sporu naszych braci. Zładownie sporu nie zładogą od życzeń dziennikarskich, lecz od praktycznych rozporządzeń carskich. Prasa rosyjska nie ma ani mocy, ani uprawnienia do zładawienia sporu, lecz ten, co to sprowadził smutną dolą Polaków — władza rosyjska.

„Jeżeli spór ma być zładogdzony, trzeba Polakom w rosyjskiej Polsce dać przynajmniej takie prawa, jakie naród czeski posiada w Austrii, aczkolwiek naszym Moskałom wydają się te prawa jako nieznaczące, gdy te Polakom w Rosyi wydawałyby się bardzo znacznymi. Gdzież więc są owi obłąkani, czy po stronie praktycznych Polaków, czy też po stronie naszych obrońców Rosyi, którzy uczciwą wzajemność słowiańską tak kłopotliwie w obec kół rządowych?“

„Jeżeli się u nas krzewić będzie polityka antyaustriacka, łatwo powaga naszego narodu w oczach kół rozstrzygających będzie podkopana i będzie się nam wytykało, że zładogą ustępstw, udawamy lojalność i popisujemy się naszym patryotyzmem austriackim, czując się zaś dość silnymi, czynimy to, co zarzucamy naszym przeciwnikom, to jest patrzymy zyzem na czarno-żółte słupy graniczne ku państwu batjuski, gdy oni patrzą na Berlin. Tęp sobie nie pomożemy, a właśnie nam Czechom, jako narodowi czysto austriackiemu, nie trzeba ani przeciwnikom, ani kółom rozstrzygającym dostarczać choćby najmniejszego pretekstu do podejrzewania naszego przekonania austriackiego, a to tęp mniej, gdyśmy się przekonali, że podpora rosyjska jest czczym fantazmem, którym się tylko łudzą dzieci polityczne. Tylko wtedy zładogamy identyfikować nasze interesa z interesem państwa austriackiego, jeżeli zładogamy sobie u Korony zapewnić takie zaufanie, jakim się obecnie cieszą Polacy.“

„Gdyby Czesi i Polacy mieli się zachowywać według hasła naszych gorliwych obrońców Rosyi, zrobiliby z siebie pośmiewisko całej oświeconej Europy. Fałszywe głosy radzą tym dwóm narodom pobratymczym, aby się wyrzekły swych praw, płynących z przeszłości, a uważały pokrewieństwo z Rosją za drogokaz na przyszłość; mamy się więc wyrzec swego przyszłego kierującego stanowiska w Austrii a przeciwko prądowi płynącemu do wirów moskiewskich? Spoczywa w tęp kawałek polityki owych (młodoczeskich) postów morawskich, w których oczach zachowanie indywidualności narodowej, historyczne prawo, wiara ojców i blask korony czeskiej są — blichtrzem tylko. Dalej zaś mają Czesi radzić Polakom, aby zapomnieli drobnostkowych (!) sporów chwilowych a raczej patrzeli w przyszłość, czym im nie grozi nowe wielkie niebezpieczeństwo. Ten głos przestrogi mógłby z większym uprawnieniem odezwać się dziś do nas ze strony polskiej. Państwo austriackie, nasza wielka wspólna ojczyzna, ciągle jest zakłócana sprawami narodowościowymi, głównie pomiędzy Czechami a Niemcami, a tu w interesie całego państwa mogliby nas Polacy mentorować i wołać, że interes austriacki i teraźniejszy krytyczne położenie na półwyspie bałkańskim wymaga, abymy zapomnieli o drobnostkowych sprzeczkach.“

„Sądźmy, żeby to ze strony polskiej było o wiele patryotyczniejszem, aniżeli nienawistne rady gardłaczy udzielane Polakom w sprawie uśmierze-

nia sporów rosyjsko-polskich. Mentorowanie Polaków ze strony obrońców Rosyi staje się coraz interesowniejszem, a jak się okazuje, służy ku niemałej redukcji naszych wspólnych przeciwników. Niewłaściwymi wzmiankami w sprawie bałkańskiej ma być wywołany spór pomiędzy posłami bratnich dwóch narodów, wskutek czego wynikłaby dla nas wielka szkoda, a dla Polaków to położenie, w którym znajdowali się za rządów księcia Auersperga. Wymówki, które się wzajemnie czynią, nie warte sporu. Jak wiadomo, w delegacyach obradowano o wkroczeniu wojsk rosyjskich do Bułgarii. Po stronie polskiej odzywają się głosy, aby w razie odpowiedni Austrija zabroniła Rosyi zabrać Bułgarię, gdy niektóre głosy czeskie radzą, aby się Austrija w obec sporu na Bałkanach zachowała passywnie. Te dwa różne zdania wywołały popłoch. Nasi moskalofili wytykają Polakom, że z samej nienawiści ku Rosyi pragną wywołać wojnę Austrii z Rosją, gdy natomiast Polacy twierdzą, że ich denuncyanci byłiby radzi, gdyby Rosyanie z ujmą Austrii połknęli cały półwysp bałkański. Trzeba przyznać, że kokietowanie naszych „wolno myślących“ z Rosją było zadziwiające, ale na szczęście całkiem niekompetentne. Jeżeli Polacy w tej kwestyi chcą poznać myśl narodu czeskiego, muszą wzięgdnieć słowa przywódcy jego, dr. Riegera, który oświadczył, że żywymy sympatyje dla wszystkich narodów słowiańskich, a więc także i dla bułgarskiego i jego dążen do samodzielności.“

W końcu „Pozór“ przytacza znany artykuł dziennika „Niezawisimost Bulgarii.“

Socjalizm w Belgii i środki zaradcze przeciw niemu.

W Belgii stoją znów na porządku dziennym strejki i wybruki socjalistyczne. W Gandawie, Charleroi i Antwerpii wre i kipi, a bataliony robotnicze organizują się tak samo, jak w miesiącu marcu roku bieżącego. Socjalizm obrał, jak się zdaje, Belgię z jej doktrynami o nieograniczonej wolności za pole do swych zgubnych eksperymentów. Jeszcze w bieżącym miesiącu, w poniedziałek, obawiano się w Gandawie wybuchu socjalistycznego. W dniu tym mieli robotnicy urządzać wielką manifestacyą. Władze miejscowe zarządziły na wielką skalę środki ostrożności; skonsygnowano nawet wojsko w koszarach i powołano pod broń gwardyę obywatelską. Spokojni, jak mówi telegram, nie zakłócono, gwardyę rozpuszczono do domu, ale nie usunęli ani w Gandawie, ani w innych wielkich centrach handlowo-przemysłowych źródła, z którego wywodzi swój początek socjalizm.

Dotknijmy dziś choć jedną stronę tej rany, która nęka Belgię i grozi zatruciem krwi całego jej organizmu społeczno-politycznego. W wewnętrznych stósunkach belgijskich panują blisko od roku sprzeczności pomiędzy bardzo liczną klasą przemysłowców a licniejszą jeszcze rzeszą ubogiej ludności roboczej. O przyczynach tych sprzeczności była już wielokrotnie mowa i zwracano przytęp uwagę, że głównym powodem był brak kontroli państwowej nad stósunkiem przedsiębiorców do przyjmujących u nich pracę robotników. Było to i jest skutkiem bezwzględnej wolności, zapewnionej przemysłowcom w Belgii. Stósownie do ustaw zasadniczych, władze nie były obowiązane ani dozorować, ani wpływać na umowy pracodawców z robotnikami. Przypuszczono z góry, że poczucie humanitarne inteligentniejszych od robotników przemysłowców będzie wystarczającym hamulcem przeciw ewentualnym nadużyciom i wyzyskiwaniu pozycyi ubogich robotników. Wiadomo, bośmy już o tęp pisali, że ankieta z ramienia rządu utworzona, a zajmująca się zbadaniem umów i w ogóle egzystencyi robotników, wykazała, że nadużycia były licniejsze, niż przypuszczali najwięksi pesymiści. Po skonstataowaniu tego faktu, po wykazaniu, gdzie i w czém jest przesada i chęć wicherzenia jedynie reformatorów niepowołanych, nazywanych socjalistami, a gdzie i w czém natomiast rzeczywiste są potrzeby klasy roboczej — oczekiwano od gabinetu konserwatywnego p. Beernaerta skutecznej interwencyi. Oczekiwano zaś tęp bardziej, że sami konserwatyści zarzucali słusznie liberałom, iż powodu starć pomiędzy sobą nie mieli jasnego poglądu na

społeczne interesa kraju. Gdy zatem zbliżał się termin otwarcia nowej sesji parlamentarnej, krążyły różnorodne wieści o przygotowanych przez gabinet projektach do ustaw na polu społeczno-ekonomicznym. Gdy nakoniec nadeszła chwila otwarcia tej sesji a mowa tronowa została wygłoszona, pokazało się, że żadne ze stronnictw nie jest zadowolone. Stronnictwo umiarkowanych liberałów widzi w królewskich zapowiedziach za mało stanowczości, jakieś nieokreślone wyraźnie obietnice, ale nie dążność do reformy doniosłej.

Skrajniejszy odcień tego stronnictwa niezadowolony jest z powodu braku wszelkiej wzmianki o reformie wyborczej, a nakoniec, iż przywódcy robotników, którzy obawiają się ewentualnego zażegnania sporów i starć pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami, zajmują dawną pozycję, zapowiadając nowe wchryzania. Gdy jednak znana jest rzecza, jak trudno w chwilach wzburzonych namiętności i sprzeczności politycznych pomiędzy stronnictwami parlamentarnymi uczynić wszystkim zadość, a gdy prawdopodobnie najliberalniejszy gabinet nie dokonałby dziś trudnego zadania w Belgii od razu, to zdaje się, że mimo krytyk, mimo nawet tu i owdzie ponawiających się starć, Izba belgijska będzie mogła uchwalić choć kilka środków proponowanych przez rząd dla polepszenia doli robotników.

Gabinet Beernaerta może zrobić to prędzej, niż każdy inny, posiada bowiem dwie ważne zalety: nie wyzywa do bezmyślniej walki żywiołów skrajnych a powtóre, czego już dowiódł, nie alarmuje się sam, ani zatrważa opinii kraju w razie zajść groźniejszych, lecz pokonywa trudności, nie uciekając się do środków nadzwyczajnych. Co do zapowiedzianych ustaw ekonomicznych, zdaje się, że z jedną tylko będą większe trudności i rezultat ich osiągnięcia wątpliwy. Oto przeciwko projektowi tworzenia stowarzyszeń fachowych ze specjalnymi interesami i z prawem sądów rozjemczych odbywała się jeszcze przedtem opozycja w kraju. Niechęć swą w tym kierunku objawiły i obecnie liczne sfery interesowane zaraz po mowie tronowej. Sfery te bowiem mniemają, że państwo nie powinno się mieszać we wewnętrzne sprawy przemysłu, a gdy wielu ich reprezentantów zasiada w parlamencie, to i przy obradach ujawnia się prawdopodobnie opozycja. Nie należy jednak tracić nadziei, że względem na konieczność zapewnienia normalnego rozwoju przemysłowi, ciągle hamowanemu rozterkami, wpłynie na zmianę zapatrywań i najwyższa reprezentacja kraju, polepszywszy dola klasy robotczej, zatakuje to źródło, z którego nieuczciwi socjaliści czerpią swe zasoby i sprowadzają na kraj straszliwa klęski.

Głosy rosyjskie po wyjeździe Kaulbarsa.

Klęska, jaką Rosya poniosła w Bułgarii, nie przestanie tak prędko roznosić namiętności prasy rosyjskiej a wyjazd Kaulbarsa, stanowiący jedną etapę tej klęski, następcą jej będzie dalszego materiału do wylewu żółci na mocarstwa, które zdaniem jej wyparły wpływ rosyjski z Bułgarii. I tak dziś powtarzamy dwa

Król Hollomadscha II.

Humoreska z niemieckiego.

Niedawni czasy pojawiła się w dziennikach sensacyjna wiadomość o rzadkim szczęściu, jakie spotkało pewnego Wiedeńczyka. Sławny podróżnik afrykański dr. Hotubek, jak donoszą z Stanleg Falls 11 grudnia 1885 r. zrobił 24 czerwca t. r. wycieczkę, do mało dątej znaną miejscowości Salumbii. Król tamedny Hollomadscha II przyjął go nadzwyczaj uprzejmie, gdyż jak się pokazało jest on urodzonym Wiedeńczykiem, i nim zasiadł na tronie w Salumbii, nazywał się po prostu Aloizy Gruber. Przyjacieli i kolega tego znakomitego władcy, który ze skromnego, stanowiska wiedeńskiego studenta wznosił się tak wysoko, opisyje w ten sposób jego dzieje:

Z doświadczenia znaną to jest rzeczą, że losy wielkich ludzi zależą częstokroć od zręczności ich krawca, jego to dzieło sprawia dobre lub złe wrażenie. Jeżeli się nie myle, to z pomiędzy ludów Europy Grecy pierwsi pojęli tę myśl głęboką, dając Parkom w ręce godło rzemiosła krawieckiego t. j. nożyce.

Tak jest w istocie, krawcy kierują naszymi losami. Aloizy Gruber doświadczył tego, gdyż dostał się na tron państwa w Salumbii, że miał na czas stosowny frak.

Przed laty dwudziestu, Gruber był w najszczęśliwszym perydiecie życia, podbojów i walki. Atoli ta walka nie sprawiała mu wewnętrznych udreżeń, pochodziła bowiem z czysto zewnętrznych pobudek, mianowicie wtedy, gdy wierzyciele dobijali się do jego mieszkanka i żądali zapłaty. Młodzieniec ten miał tyle długów, co n. p. milioner przyjaciół. Właściwa młodemu wiekowi lekkomyślność, ten złoty most, którego powietrzne łuki, obejmują wszystkie przeciwności życia, unosiła go ponad te drobności; a z pośród pospolitych dłużników to go wyróżniało, że na swych wierzycieli spoglądał z serdecznym politowaniem. Nasz bohater w stosunkach ze swymi wierzycielami miał właściwy sobie system. Pogardzał przestarzałymi sztuczkami i wykrętami dawnych ubiegłych czasów, o których

artykuły, w celu zapoznania czytelników z temi wielce charakterystycznymi głosami rosyjskimi.

„Reprezentanci Rosyi — pisze „Nowoje Wremia — opuścili Bułgarię. W noce pożegnania powiedział Kaulbars, że rząd carski uznaje za niemożliwe utrzymanie jakichkolwiek stosunków z rządem bułgarskim, dopóki ten ostatni składa się z obecnych członków. Nota nie odbiera nadziei partjom rządzącym w Bułgarii i składającym się, jak wiadomo, nie tylko z samych zauszników Battenberga, iż Rosya nie odmówi im swego zaufania, gdy rejencya obecna ustąpi miejsca innym osobistościom a nowi wielkorządcy dołożą starań, żeby nie tylko słowami, ale i czynami przekonać rząd rosyjski, iż stósować się będą do jego przyjacielskich rad i wskazówek. Wyjazd reprezentantów Rosyi powinien służyć za wskazówkę nie tylko Bułgarom, ale i to głównie, tym mocarstwom, które uważają Bułgarię za punkt, z którego można czynić wrogie wycieczki przeciwko Rosyi, iż chwila tej potajemnej agitacji już mija. Walka dyplomatyczna prowadziła się z naszymi wrogami na Wschodzie przez rok cały, tu więc w Bułgarii, o którą właśnie chodziło, wrogowie nasi dowiedzą się o chwili, w której Rosya od słów przejdzie do czynów. Wyjazd reprezentantów Rosyi z kraju przez nią wyswobodzonego, nie znaczy jeszcze, iż Rosya zrywa z nim zupełnie — nie — żadne zerwanie tu niemożliwe, ale jest to zawsze pierwszy krok do zerwania z burzycielami. Niebawem wyjaśni się na jakich warunkach może być utrzymany pokój zarówno drogi dla wszystkich.

W drugim znowu artykule dziennik p. Suworina zaznacza podniesienie się ducha rejencyi zofijskiej po mowach pp. Salisburego i Kalnokiego, ale jednocześnie powołuje się na depeszę nadeslaną z Dżurdzewa, w której donoszą, iż pseudorejenci wracają z Zofii wcale nie wojowniczo usposobieni i gotowi nie do walki, ale raczej do wprowadzenia pewnych zmian w stosunkach obecnych. Jest to podobno następstwo nie tyle odnosnych rad nadsyłanych z zagranicy, ale rezultat nader niepewnego położenia rejencyi w kraju, posłuszeństwo której wypowiedziały już podobno podług depesz nadesłanych do Wiednia, główne miasta Rumelii, jak Filipopol, Szyпка, Kozanlik, Eski-Zagra, Jeni-Zagra, Burgas i Karnold. Być może, iż pp. Stambulow, Mutkurow i Zykwow przekonają się po powrocie do Zofii, iż nie mogą dalej rzadzić wschodnią Rumelią. Ale i w Bułgarii władza ich nie jest tak silna, żeby mogła dać te moc ducha, na którą liczyli widocznie pp. Salisbury i Kalnok. Bez względu na to, czy obrabiali się już dawno, czy dopiero, wywołali w rządzie rosyjskim pragnienie do zaznaczenia, jak mało zwraca uwagi na wycieczki premiera angielskiego i groźby p. Kalnokiego. Obecnie samozwańcy tyrnoscy mają wszelką możność wykonania całego programu opozycji przeciwko gabinetowi petersburskiemu. Ale nie świetni są rezultaty krasomówczej kampanii rozpoczętej jednomyślnie w Wiedniu i Berlinie. Być może, iż obecnie obaj mówcy dużo by dali, żeby tylko osiągnąć zapamiętnienie Rosyi o nieprzyzwoitych mowach przez nich wypowiedzianych, ale należy

czytamy w różnych dziełach, lecz natomiast staczał codziennie walce bitwy wedle zasad nowej strategiki.

Umiął powszechnie, kierujące światem wypadki łączyć ze swymi osobistymi interesami i wykazać swym wierzycielom ogólny upadek dobrobytu społecznego, a zarazem wzbudzić w nich nadzieję w pomyślniejszą konstelację polityczno-finansową. Była tam mowa o zbiorze tytanu w Turcji, to znow o spóźnionej budowie kolei wschodnio-indyjskiej, o wielkim bezrobociu robotników, o upaństwowieniu chodowli jedwabnic, a koniec tych rozpraw doprowadził zwykle do tego, że wierzyciele przerażeni zatykali uszy i uciekali do domów. Wielu z nich straciło zupełnie nadzieję odebrania swjej należytości, inni polecali swą sprawę adwokatom; lecz na wszystkie prawnicze wezwania p. Gruber odpowiadał stanowczo dobrodźnym tonem, że zapowiedziane „dalsze kroki“ nie przyniosą zmiany w jego skromnych dochodach. Jeden z młodszych prawników był o tyle naiwnym, że przysłał mu zapowz zapłaćcia natychmiast nie tylko rachunku krawca, ale nadto 1 guldena i 60 centów kosztów, i to odwrótą pocztą. Aloizy odpowiedział na to wezwanie długim listem, wynurzając w pełnych humorystyki wyrazach uznanie talentu całej kancelaryi adwokata i radość ztąd, że p. adwokat umiał wynaleść tak donosny sposób zarobkowania, jak tego dał dowód, obliczając kosza jemu przedłożone.

Jednym z wierzycieli Grubera, który z całą natarczywością podjął z nim bezowocną walkę, była firma Stein i Fraenkel. Wymieniamy te obydwie osobistości, gdyż trudno było orzec, który z nich był Fraenkel a który Stein, byli oni bowiem — może być, że wskutek długoletniego pobytu z sobą — podobni do siebie jak bracia rodzeni, i ciągle zachodziły pomyłki co do ich indywidualności, tak, że wymieniano ich zwykle obu.

Nasz bohater tedy, chcąc uniknąć tego, każdego z tych panów z osobna tytułował mianem firmy.

Pewnej uiedzieli zrana przybyli do mieszkanka Grubera — kończącego właśnie swą toaletę, aby się wybrać na wycieczkę po za miasto — panowie Stein i Fraenkel. Zachmurzone ich oblicza zwiastowały groźną

mieć nadzieję, iż nic podobnego miejsca mieć nie będzie i że, jak w dalszym rozwoju sprawy bułgarskiej, tak też i w ogólnych stosunkach międzynarodowych pozostanie na długo niezatartym wrażenie wywołane przez mowę margrabiego Salisburego, oraz sprzeczność pomiędzy pierwszą mową austriackiego ministra a wewnętrznym znaczeniem owej politycznej fantasmagory, którą dotąd nazywano „przymierzem trójcarskim.“ — „Może przecież choć w tym wypadku — wbrew tradycji przeszłości — nauczymy się czegoś i nie nie zapomniemy.“

O tych samych „rezultatach krasomówstwa“ mówią także obszernie w artykule osobnym „St. Pétersburskie Wiedomości.“

„Nie wiele czasu upłynie — pisze ten dziennik — a minister austro-węgierski spotka się ze smutnymi dla dualistycznej monarchii następstwami jego enuncyacji przed delegacją węgierską. Będzie musiał przekonać się, iż dla tej szczęśliwej monarchii sąsiad wschodni groźniejszym jest bez porównania od jej wschodniej połowy i że zjednać dla siebie Węgrów kosztem rozdzielenia stosunków z Rosją, nie znaczy jeszcze zrobić tani sprawunek. Z naszego punktu widzenia nie możemy się smucić z tego powodu, że hr. Kalnok wystąpił nieostrożnie przeciwko niepopularnemu w Rosyi „przymierzem trójcarskiemu.“ Trudno nie być wdzięcznym za pomoc udzieloną przez ministra tego mocarstwa, któremu powinno najbardziej chodzić o utrzymanie fałszu międzynarodowego, który trzymał się dotąd dzięki tylko niepojętej rutynie dyplomacji petersburskiej. Austria przestała być tani, za co ją poczytywali dyplomaci ze szkoły Neselrogo lub Gorczakowa. Uchyliwszy maskę, odkryła swe dwulicowe oblicze. Uczyniła to tak, jak gdyby maska ta dokuczyła jej samą i jak gdyby pragnęła odetchnąć nieco świeżym powietrzem polsko-węgierskiej nienawiści i wylać na mierzających sąsiędzie cały zasób gniewu i zawiści, z powodu własnej słabości. Chwilkę, tylko chwilkę, a potem wszystko pójdzie po dawnemu, te same przyjacielskie uściski, ta sama potajemna a zreżniona cudzemi rękami prowadzona intriga.

Nie — ale to nie możliwe. Złowroga chwila nie przejdzie bez śladu. Dyskusje w delegacji węgierskiej i burzające wycieczki londyńskich, wiedeńskich i berlińskich organów urzędowych, taką wniósł poprawkę do poglądów naszej dyplomacji, że wrócić do dawnych już niepodobna. Nie chodzi już o nieprzyzwoitości panów Salisburego i Kalnokiego. Rosya wobec swej siły, może z pogardą patrzeć na zle obyczajne cywilizowanych ministrów. Cały świat, który dotychczas podlegał mowami i dwuznacznym zachowaniem się kanclerskiego organu, przekonał dowodnie, że głównym centrum walki z Rosją jest Austria, że ona jest orężem w tej walce i że bez tego oręża walka ta niemożliwa. Jest to baterya wystawiona przeciwko nam, baterya na którą wjeżdżają po kolei Napoleon III i Palmerston, Beaconsfield i Bismarck, to znowu Bismarck i Salisburego. Anglia oświadcza, iż armat swych nie postawi na tej bateryi i że nie może przedsięwziąć przeciwko Rosyi; Niemcy niemniej otwarcie dają do zrozumienia, że ilekroć potrzebują przycisnąć

burzę, jeden z nich trzymał w ręku długi zapisany papier. W pokoju, do którego weszli, panował genialny, tylekroć już opisywany kawalerski nieład. Na stołach leżały w najlepszej z sobą harmonii szczerki cygar, porozdzielane książki, pozwy, krawaty, wyroki sądowe, skarpetki, grzebienie, bileciki miłosne i różne artykuły potrzeb młodzieńcze.

Stein i Fraenkel jednym rzutem oka objeli całe urządzenie skromnego mieszkania, wygłoszwszy długą tyradę wskazywali kilkakrotnie na trzymany w ręku rachunek, którego ogólna suma wynosiła 136 guldenów i 89 centów. Gruber wysłuchawszy tej mowy z uśmiechem, odezwał się łagodnym głosem w te słowa:

— Co mnie najwięcej zadziwia panowie Stein i Fraenkel, to dzisiejszy dramatyczny postępek, który w zupełności odpowiada postawionym przez Arystotelesa warunkom tragedji. Początkowo byliście panowie uprzedzając grzeźni, przyjacielscy, usłużni, zdawało się, że czujecie dla mnie ojcowską życzliwość i spoglądacie z dumą, gdy z waszego składu wychodziłem w nowym paletocie.

29 marca 1869 r.: paletot z angielskiego dyfu, z jedwabną podszewką: 45 guldenów 50 centów — mrknął Stein i Fraenkel. — Prawda, słusznie, miał jedwabną rypsovą podszewkę. Bardzo dobrze się nosi i stósunkowo nie był drogi!

— Stósunkowo nie drogi! — powtórzył krawiec z ironią, — i to dobre w istocie, dotychczas nie dałeś pan za niego ani krajcarca.

— Panowie wicie, że wam wszystko zapłać, choć to jeszcze chwilę potrwa — odpowiedział Gruber spokojnie.

— Pięć lat to nie chwila — odparł gromkim głosem Stein czy Fraenkel.

— Życie ludzkie, trwające przecięciowo 45 lat, moi szanowni panowie Fraenkel i Stein, — mówił Gruber dalej z patosem — jest wedle zapewnienia wybitnych filozofów i przez Pana Boga natchnionych poetów nawet nie sekunda w obec wieczności. Na zasadzie tego obliczenia jeżeli po pięciu lub sześciu latach dopełnię mego z obowiązaniami, wtedy zapłać panom z tą samą szybkością, ile światło słoneczne potrzebuje czasu, aby jego ożywe promienie doszły do naszej kuli ziemskiej. Przyszanujcie panowie, że niepodobna

Rosją do muru, tyle razy każą armatom austriackim strzelać pustemi ładunkami. Rola międzynarodowa Austrii na Wschodzie jest taka sama, jak niegdyś rola Polski.

Nie dość silna do walki z Rosją, jest bronią w ręku naszych wrogów, a zachęca ich do tej walki i rozłakomia tani, że na pozór wygląda jak gdyby była zawsze gotową bronią do tego użytku. Od czasu, gdy minęły rządy Napoleonów, Europa ufała, iż na Rosya napaść niepodobna. Ale też za pośrednictwem tej nowiej Polski zbyt ostrożnie, żeby się rzucić samą, walka prowadzi się coraz energiczniej, a nowa Polska to grozi nam swą przyjaźnią z Niemcami, to znowu solidarnością z Anglią w interesach bałkańskich, to nareszcie drapowaniem się w toge państwa słowiańsko-dunajskiego.

Analógia wszakże z Polską XVII i XVIII wieku o tyle ulega zmianie, że rola polityczna Rzeczypospolitej była dla Rosyi zawsze zrozumiała, kiedy zaś istotnej roli Austrii dyplomacya nasza długo nie chciała uznawać. Miejsny nadzieje, kończą „St. Peters. Wiedomości“, iż krasomówstwo hr. Kalnokiego przyniesie pod tym względem dojrzałe i soczyste owoce.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Nowe utrudnienie. W sferach rządowych, jak donoszą „St. Pet. Wiedomości“, podniesiono kwestyę ścisłego oznaczenia dokumentów, które mogą być uznane jako dowodzące pokrewieństwa w liniach bocznych osób, zgłaszających się do spadków majątkowych po zmarłych w „Kraju Priwisłanskim“. Srodek ten proponowany jest z powodu zamierzonego wydania nowych praw co do majątków przechodzących drogą spadku na sukcesorów z linii bocznych w kraju wspomnianym — i z tego również powodu, że księgi metryczne i „obywatelskie miejskie“ znajdujące się tamże przez długi czas w warunkach umożliwiających wszelkiego rodzaju podrabiania. Na prawa osób zgłaszających się z pretensjami do majątku, zwróconą zostanie bardzo baczną uwaga. W północno-zachodniej części „Priwisłanskiego kraju“ i teraz już powiadają „St. Pet. Wiedomości“ dostrzegają się, że ogromna większość majątkowych pretensji opierana bywa na dokumentach starożytnych i na księgach metrycznych, których autentyczność w większości wypadków nie mogła być należycie uzasadniona.

— Posady młodych urzędników w o szczególnych poruczeń przy guberniach cywilnych wszystkich gubernii istniejącej, jak się dowiadują „St. Pet. Wiedomości“ mają zostać zniesione. Fundusz w ten sposób oszczędzony, będą mogli gubernatorzy użyć według swego uznania na zwiększenie liczby urzędów etatowych do czynności ściśle oznaczonych.

— Zakaz. Władza policyjna w Żytomierzu zabroniła żydom odbywać pochody ślubnych po ulicach miasta z muzyką i ze światłem. — Również wzniesiono ustawiania słupów z przeciwnymi sznurkami, t. zw. ejrewów, na użytek sabatowy.

NIEMCY.

* Berlin, 24 listopada. Z Rzymu dowiaduje się „Germania“, że konsystorz zapowiedziany na miesiąc listopad odro-

dać dalej posuwać konkurencyi z ukochanym gościem niebiańskim.

— A zatem nie chcesz nam pan zapłacić wcale? — wołali jednocześnie Stein i Fraenkel, nie mogąc pohamować oburzenia.

— Zart na stronę, szanowni panowie, pomówmy ze sobą rozsądnie. Potrzebuję koniecznie fraka i to najpóźniej za trzy dni. Jak panowie wicie, nie posiadam tej tak nieodzownej części ubrania, a potrzebuje jej tym gwałtowniej, gdyż mam się przedstawić ambasadorowi marokańskiemu, który chce mi ofiarować miejsce sekretarza.

— Proszę panów tedy wziąć w ten celu pod rozwagę moje figurę i zmierzć jej objętość. Ma się rozumieć, że frak powinien mieć pąsową atlasową podszewkę i aksamitny kołnier.

— Panie Gruber! — wrzasnęli jednocześnie Stein i Fraenkel. Zdaleka pan posuwasz swe żarty. Nie dosyć, że po tyłu latach nie nie placisz, ale nadto śmiesz pan żądać fraka z pąsową atlasową podszewką i aksamitnym kołnierem?

— Cieszę się mocno, że pan detailicznie pamiętasz mój obstalunek. Mógłbyś pan również dać złote guziki. Słyszysz, że ta ozdoba dawno minionych rycerskich czasów zostaje znowu przyjętą do naszej prozaicznej garderoby. Gdyż i w dziedzinie mody występują na jaw owdieczne ustawy historii świata, gdzie powiedzić można, że nie masz nie nowego pod słońcem, choć już kiedyś nie istniało, choć w innej formie.

— Och, panie Gruber! czegoś podobnego jeszcze nie było — wołali Stein i Fraenkel razem płaczącym głosem. Kochany, dobry panie Gruber, jestem ojcem rodziny, mam żonę i sześciorgo dzieci, w dodatku muszę utrzymywać niewiedomego dziadka.

— Starzy ludzie są zwykle wstrzemięźliwi, i pod tym względem dam panu radę — mówił Gruber. Platon wydał znakomite dzieło p. t. „De senectute“, które pańskiemu dziadkowi gorąco polecam.

— Zastanów się pan tylko, panie Gruber, jakie ciężkie teraz czasy — prawil dalej Fraenkel, nie zważając wcale na literacką uwagę Grubera.

— Prawda! wielka prawda! odparł Gruber. — Dzięki Bogu, że pan sam to przyzna-

czony został do grudnia. Na konsystorz tym miał także być prekonizowany ks. kanonik dr. Redner na Biskupa chełmińskiego. Ażeby uniknąć dalszych zwłok w tej sprawie mianował Ojciec św. ks. Rednera Biskupem osobnym breve, które dzisiaj znajduje się już prawdopodobnie w Chełmie.

— O stanowisku, jakie centrum mając zamiar w obec nowego projektu wojskowego, mówił w tych dniach wybitny członek frakcyi centrum, dr. Lieber w Mannheimie na wielkim zebraniu wyborców katolickich. Pan Lieber oświadczył pomiędzy innymi kategorycznie, że centrum nie zgodzi się „ani na aeternat, ani nawet na siedmioletcie.“ Centrum zdecydowało się na zajęcie takiej pozycyi z wielu powodów, mianowicie jeńak z tego względu, że nie chce przekraczać mandatów swych członków i odziewać się w prawa, które mu nie przysługują.

— „Schlesische Volks-Ztg.“ donosi, że Ojciec św. nie zgodził się chwilowo na prośbę ks. Biskupa wrocławskiego o zamianowaniu dla dyecezyi wrocławskiej koadjutora.

— Seminarjum wschodnie, które rząd zamierza otworzyć przy uniwersytecie berlińskim, ma niebawem być urządzone po uzyskaniu pieniędzy na jego utrzymanie. Poczyniono już odpowiednie kroki celem pozyskania odpowiednich sił naukowych. Nauczyciele przy tym zakładzie mają nie tylko znać języki wschodnie, ale nadto stósunki społeczne i krajowe tych narodów, których języka w seminarjum uczyć będą. O ile dotychczas wiadomo, ma języka tureckiego uczyć były konsul w Smyrnie, znany także z prac naukowych; naukę języka chińskiego obejmie prawdopodobnie tłumacz przy ambasadzie niemieckiej w Pekingu, C. Arendt, którego imię jest także znane w świecie naukowym.

— Miejsce wyrtemberskie go posła przy dworze berlińskim nie zostało dotąd zajęte. Powszechnie jednak mówią, że stanowisko to obejmie syn dawniejszego ministra Varnbilera. Prezes wyrtemberskiego ministerstwa v. Mittnacht ma niebawem przybyć do Berlina, prawdopodobnie w tej samej sprawie.

— Układy w sprawie niemiecko-szwajcarskiego traktatu handlowego, które po wyjeździe szwajcarskich delegatów zajmowały samych tylko niemieckich komisarzy, podjęte będą na nowo, jak się „Kreuz Ztg.“ dowiaduje, z końcem bieżącego miesiąca. Jako niemieccy komisarze fungują: tajni radcy rejencyjni Hubert i Schraut, radcy legacyjni baron Lindenfels, tajny radca finansowy Pochhammer, bawarski generał dyrektor cel May, wyrtemberski dyrektor ministerjalny Moser, bański dyrektor cel Lepicke i ministerjalny radca Schill ze Strasburga.

ROSYA.

* Nowy proces przeciwnihilistom rozegra się niebawem przed okręgowym sądem wojennym w Petersburgu. Jako główni oskarżeni figurują w nim dwaj współwinni w morderstwie, dokonanym swojego czasu przez osławionego Degajewa na osobie oficera żandarmeryi Sudejkina. Ow Degajew był, jak wiadomo, kapitanem artyleryi i został przed

jesz — zawołał krawiec z pewną ulgą, — lecz skrzywił się boleśnie, gdy Gruber dodał:

— Właśnie z tego samego powodu nie mogę panom zapłacić, panie Stein i Fraenkel.

— Nie myślisz pan tego na serio — mówił dalej tonem błagalnym, — miej pan liłość nad biednymi mizernymi handlarzami. Mam zamiar rozprześcić nasz interes, i dla tego zbieramy wszystkie nasze założeńci.

Stein i Fraenkel wkrótce nie tylko cywilne rzeczy będą robili, ale nadto i drogocenne mundurki dla wysokich generałów, oficerów i innych P. T. wojskowych.

— Wtedy liczyć panowie na mnie, poleć was całej armii. Jeden z moich najlepszych przyjaciół piastuje godność „gefrajtra“ przy huzarach. Naklonię go do tego aby wszystkie swoje potrzeby wojskowe u was zakupował. Lecz wracam do rzeczy naglącej, kiedy mogę liczyć na odebranie mego fraka?

Śmiech kurczowo-ironiczny wydobyl się z piersi krawców.

— To niesłychane! — zakrzyknęli obydwa razem. Ale znajdziemy sprawiedliwość, bądź pan przekonany, — a tymczasowo zbieramy ten oto surdut, któryśmy panu niedawno temu przysłali, a za który dotąd ani grosza nie zapłaćli!

To mówiąc, jeden z krawców schwył w szycy na poręczu krzesła elegancki surdut i zarzucił go na ramię. Gruber patrzył na to w milczeniu, poczem wzięwszy książkę z biurka, przerzucił kilka kart i odezwał się:

— Już pismo św. nakazuje: Jeżeli widzisz, że Twój bliźni upada, powstrzymaj go. — Panie Stein i Fraenkel, zostawcie ten surdut, gdyż popełnicie zbrodnię rabunku. Takie postępowanie może wedle § 190 ustaw krajowych karaniem być więzieniem aż do 10 lat i to z siedmiodniowym postem tygodniowo. Oprócz tego przysługuje poszkodowanemu prawo na drodze cywilnej upomnieć się o wynagrodzenie szkody.

Stein i Fraenkel, rzuciwszy surdut na krzesło i zakławszy na czem świat stoi, wybiegli z pokoju, trzaskając gwałtownie drzwiami.

Gruber wznosił dziękczynne modły do niebios i wzywał błogostawieństwa dla żony, sześciorga dzieci i niewiedomego dziadka Steina i Fraenkla. (Ciąg dalszy nastąpi).

5 laty wraz z Jakowlewem, podporucznikiem artylerji, za współudział w robotach nihilistycznych, pierwszy na szubienicę, drugi na dożywotnie wygnanie na Sybir skazany. Jakowlewa wytransportowano rzeczywiście na Sybir, co do Degajewa jednak, sama policja wyjednała u cara jego uwolnienie, Degajew bowiem umiał pozyskać zupełne zaufanie Sudiejkina, robiąc przed nim rzekomo ważne zeznania i pomagając do odkrycia rozmaitych szczegółów spisków, w gruncie rzeczy jednak pozostał wierny nihilistom i odgrywał zresztą komedię, aby z pomocą jej zwabić groźnego dla spiskowców Sudiejkina w nastawioną matnię i zgładzić go ze świata. Plan powiódł się zupełnie; dnia 29 grudnia 1882 r. Sudiejkin przybył na umówione z Degajewem miejsce schadzki w Petersburgu, gdzie też zginął pod sztyletami spiskowców. Nadto Degajew zdołał uknąć i dotychczas, pomimo skrętnych poszukiwań rosyjskiej policji, nie został pochwycony. Przed 3 lata miał przebywać na Słazku, obecnie znów podejrzują, że ukrywa się w granicach carstwa. — Oprócz wspomnianych wstępnie dwóch współników Degajewa, stan przed sądem wojennym jeszcze kilku innych nihilistów, oskarżonych o sporządzanie druków zakazanych, rozszerzanie proklamacyi itp., na jednym z nich ciąży nawet podejrzenie, że pomagał do przygotowania zamachu przeciw osobie obecnego cara.

FRANCYA.

* Organ monarchistów w francuskich, „Journal de Paris“, podaje jako pewną wiadomość, że następcą tronu niemieckiego, widząc się z hrabią Paryża, miał wyrzec do niego te słowa: „Mój kuzynie, nie podzielam zdania Bismarcka o koniecznej potrzebie utrzymania Rzeczypospolitej we Francji. Utrzymuję się przez to tylko tłusta plama, która się może rozlać na całą Europę. Pragnąłbym ciebie widzieć na tronie francuskim i uważałbym to za najwspanialszy zakład pokoju między Niemcami a Francją.“

Pisma republikańskie przyjęły wiadomość tę z niedowierzaniem, starając się jednak ukuć z tego kapitał przeciw hrabiemu Paryża, jako mniemanemu przyjacielowi Niemiec.

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 25 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajemnemu rejestratorowi Sturmowi przy ministerstwie stanu, godność radcy rachunkowego.

* **Teatr polski.** Dziś na benefis p. Marcelego Trapsy po raz pierwszy komedia M. Wolowskiego i Kotarbińskiego „Nie wypadła“.

Jeszcze w ostatniej chwili odzywamy się do Publiczności naszej, aby licznie się dzisiaj w teatrze zebrała.

W sobotę po raz pierwszy słynny dramat d'Ennery i Tarbe „Meczenica“.

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga i Chrystus na krzyżu“.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

* **Ks. Władysław Jaskulski**, redaktor „Przeglądu Kościelnego“, przenosząc się na probostwo do Dolska, zmienia pismo swoje z tygodniowego na miesięczne.

* **Przypominamy** naszym Czytelnikom biednych naszych Rodaków w Anglii. Jest ich obecnie, jak nam z Londynu donoszą, około 700, a tylko 31 otrzymuje wsparcie, oprócz 15 weteranów. Z ogólnej liczby jest około 290 osób wydalonych z monarchii pruskiej. Pracują oni w fabrykach w Manchester, lecz nie mogą znaleźć zajęć stałych i na sześć dni w tygodniu zaledwie dwa tylko pracują. (Zapewne w tych dniach już nadeszły do Londynu dla tych emigrantów pieniądze od tułtejszego Komitetu dla wygnańców).

„Polecam także jak najgoręcej — piszą nam dalej — następujących zgrybiałych i schorzących weteranów naszych z r. 1831, potrzebujących wsparcia, którego im dać nie możemy:”

Jakóba Drobyckiego, lat 86, w Southampton, Gabryela Piętkę, lat 86, w Londynie, Seweryna Jezierskiego, lat 85, w Londynie, Karóla Piotrowskiego, lat 81, w Londynie, Józefa Kiña, lat 84, w Londynie, Antoniego Bańkowskiego, lat 81, w Portsmouth, Jana Zabrockiego (zupelnie ślepego), lat 84, w Londynie.

Ci starcy na życie zapracować sobie już nie mogą, a to, co od Towarzystwa pobierają od lat wielu, nie wystarcza im na jak najniezbędniejsze utrzymanie.“

Jestemny przekożany, że głos ten znajdzie oddźwięk w sercach polskich.

* **Aresztowano** przedwczoraj 15-letniego chłopaka, który służąc w Nowej ulicy skradł kieszni portmonetkę. Na mocy zeznań jego aresztowano jeszcze trzech innych chłopaków, którzy pospół z nim od dość dawna już się rzemiosłu złodziejskiemu oddawali.

* **Aptekarz** Speichert otrzymał, jak „Ost. Presse“ donosi, chwilowo urlop na sześć tygodni.

* **Z Gniezna** piszą do „Dziennika Pozn.“: „Mieszka tutaj od dawien dawna mistrz kra-

wiecki pan Sieg, który ma zarazem handel łożkowy i skład świec woskowych Towarzystwa „Ul“. Pan Sieg posyłał dzieci swoje do szkoły ewangelickiej, bo do katolickiej nie przyjmowano dla braku miejsca, lecz odebrał dziecko, skoro się dowiedział, iż podobno tam należy do śpiewania piosnek ewangelicko-niemieckich, sam bowiem pomimo niemieckiego nazwiska, do Polaków się zalicza; mając nadto żonę Polkę, dzieci swe w wierze katolickiej i po polsku wychowywa. Uzyskawszy dla chłopca miejsce w szkole katolickiej, oddał p. Sieg do tej ostatniej chłopca, lecz jakie było zadziwienie jego, skoro się dowiedział, iż chłopca do oddziału niemieckiego jako Niemca przyłączono. Pisze więc pan Sieg do inspektora, powołując się na metrykę swoją, z której jak najwyraźniej się wykazuje, iż się Polakiem rodził, a nawet obecne nazwisko Sieg z przeróbki księdza Niemca ukute zostało, właściwie bowiem Żychliński się nazywa. Pan Sieg alias Żychliński pochodzi ze wsi Nowacerkiew — Neukirch pod Tucholą, ojca jego proboszcz Niemiec nazywał zwykle w skróceniu Żych i synowi w metryce Sieg dołączył; obecna metryka, przez księdza Frentkowskiego wystawiona, nosi tylko nazwisko pierwotne Żychliński i na tym fundamencie p. Sieg praw swych dla syna dochodzić będzie; czy z pomyślnym skutkiem, zobaczymy.

* **Berlin.** W poniedziałek złożył tu egzamin asesorski p. Józef Paniński z Baku.

* **Chełmińska dycecyja.** Brawe papieżkie, które ks. kanonika Rednera mianuje Biskupem chełmińskim, nadeszło wczoraj w Birodę do Peplina.

Dnia 24 b. m. został ks. Andrzej Popiółkowski kanonicznie instytuowany na probostwo prywatnego patronatu w Bobrowie. — Ks. Jan Tetzlaff ustanowiony wikaryuszem nie w Strzeczku lecz w Borzyszkach a ks. Hulewicz przeniesiony z Borzyszków do Strzeczka.

† **Dnia 23 b. m.** o godzinie 2 1/2 rano umarł opatrzone Sakramentami św. kapłan jubilat ks. Jan Derdowski, proboszcz w Kazanicach, senior dekanatu lubawskiego, w 75tym roku życia a w 52gim roku kapłaństwa. R. i. p.

* **Dzieci szkolne przed sądem.** Znany jest fakt, że jeden z landratów na Górnym Słazku polecił inspektorom i nauczycielom, aby zwrócili uwagę dzieci na to, że stawając przed sądem lub przed inną jaką władzą, gdzie składać mają świadectwo, nie powinny robić trudności badającym je urzędnikom i odpowiadać w języku niemieckim, który znają ze szkoły.

W ślad za p. landratem poszedł inspektor powiatowy p. dr. Protzen z Królewskiej Huty, który do głównych nauczycieli tamtejszych wydał następujące rozporządzenie:

„Nie rzadko zdarzają się wypadki, że przy urzędowych (sądowych i policyjnych) przesłuchaniach dzieci szkolne także z średnich i wyższych lat oświadczają, że nie potrafią po niemiecku mówić, a dla tego po polsku muszą być przesłuchane. Jeżeli przeciwko takim oświadczeniom dzieci stojących w pierwszych latach szkolnych i z polskich rodziców pochodzących, nie da się nic zarzucić, to za takie oświadczenie dzieci z wyższych klas szkolnych bywa szkoła dotkliwie zawstydzona i wzywam panów nauczycieli głównych usilnie, w odpowiedni sposób dążyć do tego, aby się podobne wypadki nie powtórzyły.“

Czyby nie było korzystniej dla szkoły, gdyby się dzieci na podstawie języka ojczystego uczyły obcego im języka niemieckiego? Niewątpliwie, gdyż jest to znana zasada pedagogiczna, a świeżo zaciągnięci rekruci z Wielkopolski, którzy przez cały czas ich nauki szkolnej byli pod systemem dr. Falka, przekonali niewątpliwie władze, że system ten dziś praktykowany w szkole, nie przyniósł pożądanego owoców i zawiódł zupełnie. Gdy go szkoła zmieni, nauczą się dzieci po polsku i będą umiały także po niemiecku, o czym wiemy z czasów przedfalkowskich.

* **Od Towarzystwa Przemysłowców Polskich** w Dreźnie dochodzi nas „Odezwa do Rodaków!“ w której pomiędzy innymi czytamy:

„Już w zeszlodził Odezwy wspomnieliśmy, że Dreźnie było zawsze głównym etapem wygnańca polskiego, a ed czasów Kościuski aż do lat ostatnich, tyście przechoźniów naszych doznawało tu u swych współrodaków szczerę parę i posilku do dalszej drogi wyznaczonego lub niewiadomego celu. Niestety! Wśród uczciwych i prawdziwie potrzebujących bratniej pomocy trafiają się bardzo często indywidua, które jak cygani, przenosząc życie koczujące nad spokojną i stałą pracę, przenoszą się kosztem swych rodaków z miejsca na miejsce. O ile świętym jest obowiązkiem z błogosławionym czynem udzielać pomocy w potrzebie znajdującym się bliżnim, o tyle konieczną jest baczność, ażebyśmy przez pomoc, jaką udzielamy, nie popierali włoźców i lenistów.“

W myśli tej utworzyło Towarzystwo Przemysłowe Polskie w Dreźnie w roku zeszyłym za zezwoleniem władzy policyjnej stałą kasę wspomogi, przyjmując tym sposobem opiekę nad przechodźniami polskimi, potrzebującymi pomocy, a którzy nie mając w Dreźnie żadnego punktu oparcia, zmuszeni są pukać do bram prywatnych, narażając siebie i ofiarodawców na przykre położenie. Cóż może być miłszego dla duszy człowieka, nad szczerą a ciche otarcie lzy nieszczęśliwego, a raczej podanie bratniej dłoni prawdziwie potrzebującemu pomocy? — Jakkolwiek instytucja nasza była tylko pośredniczką otarcia niejednej lzy nieszczęśliwego przechodźnia, przecież z prawdziwym zadowoleniem duszy składamy najserdeczniejsze podziękia wspaniałomyślnym rodakom, którzy tak chętnie pierwszy głos nasz zrozumieć i dodali nam otuchy do stałego utrzymania tak koniecznej opieki.

Licząc na wrodzone współczucie Szanownych współrodaków, pokładamy nadzieję, iż podjęte zadanie nasze, jak dotąd tak i nadal tak słowem, jak czynem poprzeć raczą.

Wszelkie odośnie listy lub przesyłki pieniężne prosimy w danym razie przesłać na ręce naszego kasyera p. W. Szmydt, Neugasse Nr. 36 II. Zareczając z naszej strony, iż godnie i sumiennie podjęte obowiązki spełnimy, a tak dochody jak wydatki pod ścisłą kontrolą prowadzone w pismach polskich w półrocznych sprawozdaniach publicznie ogłoszone będą.

W imieniu Towarz. Przemysłowców Polskich w Dreźnie

J. F. J. Komendziński,
prezes.“

* **Drezno.** Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Dreźnie obchodząc w poniedziałek dnia 29 listopada r. b. wieczorem o godzinie 9 w sali swych posiedzeń Branns-Hotel, Pirnaische Strasse, siedm nastą rocznicę swego istnienia, na tę uroczystość Szanownych Rodaków zaprasza, oraz na Mszą św., która dnia poprzedniego w niedzielę rano o godzinie 9 1/2 na intencyę Towarzystwa w kościele zamkowym się odbędzie.

W imieniu Towarzystwa

J. F. J. Komendziński,
prezes.

Porządek uroczystości. Po zająeniu uroczystości przez przewodniczącego a) śpiew na cztery głosy „Módlmy się“, b) roczne sprawozdania: 1) sekretarz Cygański, 2) kasyer Szmydt, bibliotekarz Ganasiański, każdy ze swojego wydziału, c) deklamacya przez P. Jaworskiego „Roma“ (Kraśnińskiego), d) odczyt B. Liedtkiego „Bez pracy nie ma kołaczy“, e) śpiew na cztery głosy „O ziemi naszej“, f) deklamacya członka Malickiego „Żale Sarmaty“, g) śpiew choralny. — Następnie wspólna kolacya.

* **Wieluń.** W powiecie wieluńskim jako nadgranicznym, urządzone będą trzy stacje obserwacyjno-lekarskie: w Praszce, w Przykormku i w Podgrabowiu.

† **Adam Honory Kirkor**, nadzwyczajny członek Akademii umiejętności, autor wielu dzieł w dziedzinie historii i archeologii, zmarł dnia 23 b. m. w Krakowie. Ś. p. Kirkor urodził się na Litwie w roku 1818.

R. I. P.

* **Warszawa.** W szpitalu Dzieciątka Jezus popełnioną została w poniedziałek około godziny 1 w południe zbrodnia morderstwa na osobie rządzący tegoż szpitala, 65-letniego Edmunda Reinsteina. Zbrodni tej dopuścił się Stefan Dobiasz, posługacz szpitalny, oddalony przed kilku dniami przez Reinsteina za przeniesienie chorym niedozwolonych pokarmów i napojów, jak wódki, kielbasy itp. Dobiasz, postanowiwszy zemścić się na rządzący, a obeznany dokładnie z miejscowości, czatował w południe na Reinsteina we framudze okna, w wielkim korytarzu, wiodącym z kancelaryi głównej do osobistego gabineczku rządzący. Właśnie korytarz był pusty, gdy Reinstein około godziny 1 przezeń przechodził. Dobiasz wówczas wyskoczywszy z ukrycia, uchwycił starca za szyję i wielkim kuchennym nożem zadał mu kilka pchnięć w bok lewy. Na krzyk napadniętego nadbiegł stary posługacz Dąbrowski, córka Reinsteina, oraz Siostra Miłosierdzia, lecz zbrodniarz w ich oczach wymierzył jeszcze swój ofierze trzy ciosy w plec, w brzuch i obojczyk. Przy ostatnim ciosie nóż zламаł się i utkwił w ranie. Reinstein odniesiony do sali operacyjnej, w kwadrans po zamachu życie zakończył. Zbrodniarza, liczącego lat 24, ujęto natychmiast.

* **Pogodzeni.** „Kaliszanin“ pisze: Pan X., człowiek dobroduszny, jest małżonkiem jęomości, która do kłopotów życiowych nie szczędzi jeszcze meżowi niepokojów domowych. Jak niegdyś Sokrates od swę Xantypy, tak p. X. znosi uległe wybrki swęj polowicy. Ta kampania małżeńska rzadko mająca armistycium, sprzykrzyła się wreszcie nieborakowi, który straciwszy już wszelką cierpliwość, bąknął nawet coś o prawnym rozłączeniu. Pogorszyło to więcej jeszcze sytuacyę, bo małżonka nie wierząc w energię meża, a ufna w jego pantoflańską uległość, więcej jeszcze nie szczędziła gadzinowego języka. Pewien z przyjaciół p. X. dobrze świadomy stonków domowych, nie dawno temu przesłał (rozumie się bezimiennie) bilet z powinszowaniem imienin pani X., na którym umieścił wiersz Kantorberga Tymowskiego, lat temu blisko siedmiesiąt napisany, pod tytułem: „Nagrobek żonie kłótliwęj, która wkrótce po mezu umarła.“

Istny szatan Xantypa, kłótni się nie zrzeka, i zgryzionego meża posłał gryźć do piekła; Charon! o! co jęj duszę przewozić rogatka. Na wstępie do Erebu pozdrów ją łopatką.

Zmartwiona pani X., że takie powinszowanie odebrała w dniu imienin, a co gorsza, zawstydzona, iż uchodzi za tak złą i nieznosną, jak niegdyś małżonka greckiego filozofa, włączyła gorzką naukę do serca, po rozplakaniu się przeprosiła meża za swą popędliwą naturę i przyrzeka poprawę. „Oby tylko było to na długo,“ mówił pocieszony pan X., opowiadając powyższe zdarzenie jednemu z naszych znajomych, zapewniając, iż nie wie, kto mu przez ów nagrobek oddał tak pożądaną przysługę.

* **Róża Jokai**, małżonka znakomitego powieściopisarza węgierskiego, o której chorobie wspominaliśmy, zakończyła życie. Zmarła przed laty kilkudziesięciu wstąpiła na scenę węgierską jako panna Laborfalvi i zyskała sławę utalentowanej tragiczki. Jokai odejście niewątpliwie głęboko utracił małżonki, która mu zawsze była wierną towarzyszką i doradczynią, a o której autor często w dziełach swych wspominał. — Z Budapesztu donoszą, że cesarz Franciszek Józef i cesarzowa Elżbieta oraz arcyksiążę Rudolf wraz z swą małżonką a wreszcie wszyscy członkowie domu cesarskiego

wyrzili Jokajowi kondolencyę z powodu zgonu jego żony.

* **Grób Liszta.** Sprawa pochowania śmiertelnych szczątków mistrza znów przyjęła inny obrót. Agitacya pod przewodnictwem Kardynała Haynald, ryzoczęta w celu przeprowadzenia zwłok Liszta do rodzinnej ziemi, została przerwana, zanim jeszcze wystosowano urzędową odezwę do publiczności o zbieranie na ten cel składek. Wpłynął na to jedynie list Cosimy Wagner, pisany do jednego z przyjaciół peszteńskich, a oznajmiający, iż zgodził się na przewiezienie zwłok ojca do Węgier tylko w takim razie, jeżeli w obu Izbach parlamentu węgierskiego postawiony będzie i uchwalony zostanie odpowiedni wniosek. Inicytorowie projektu nie byli na podobne pretensje przygotowani i sądzili, że interwencya ze strony rządu wystarczy; zawieszono tymczasem zbieranie składek ma być później na nowo podjęte w celu wystawienia w Peszcie mistrzowi pomnika.

* **Grób Napoleona III.** Budowa wspaniałego mauzoleum, które ekscesarzowa Eugenia każe wznosić dla pochowania zwłok meża swego i syna w Farnborough, zbliża się ku końcowi. Ekscesarzowa postanowiła, że niezwłocznie po powrocie swoim z Włoch śmiertelne szczątki Napoleona III i księcia Lulu przeniesione zostaną z kościoła Panny Maryi w Chislehurst, a doroczne regium w dniu 9 stycznia, jako rocznicy śmierci cesarza, odbędzie się już w Farnborough. Podobno na uroczystości przeniesienia zwłok przybyć mają wszyscy członkowie cesarskiej rodziny.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 26go listopada św. Grzegorza cudotw.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 41.

Zachód o godzinie 3 minut 53.

TELEGRAMY.

Petersburg, 25 listopada. „Journal de St. Pétersbourg“ donosi, że z powodu wyjazdu Kaulbarsa i wszystkich konsulów w Bułgari i wschodniej Rumelii, oddał rząd rosyjski poddanych swych w Bułgari opiece Niemiec, a tylko we wschodniej Rumelii, gdzie nie ma niemieckich konsulatów, opiece Francji.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Niejaki p. J. H. Rychter** umieścił w „Kalendarzu Ogniska Domowego“ na rok 1887 bajkę generała Morawskiego „Stary kalendarz i nowo“ jako rzecz zupełnie nieznaną, wydaną dopiero po raz pierwszy z autografu, będącego w archiwum hr. Dzieduszyckiego. Snać we Lwowie mało znane bajki niebożczyka generała, boby wiadano, że w „Pismach“ jego zbiorowych, wydanych w r. 1882 u Żupańskiego w Poznaniu, owia powiastka odrukowana jest w tomie drugim na str. 70. Podobne przypadki odkrywania rzeczy dawno znanych nie są rzadkie. Gdy wydawano Pisma pośmiertne Słowackiego, ogłoszono jako rzecz zupełnie nową znany hymn „Smutno mi Boże“, a on już był lat temu 40 i kilka drukowany w Poznaniu w „Tygodniku Literackim“ Woykowskiego.

* **Niebawem** ukaże się nowe dzieło arcyksięcia austriackiego Rudolfa pod tytułem „Polowania i spostrzeżenia“ (Chases et observations). Jestto właściwie dziennik młodego arcyksięcia, pisany z dnia na dzień podczas wielkich polowań, jakie odbywał na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, Hiszpanii itd. Wiadomą jest rzeczą, że arcyksiążę jest zapalonym myśliwym, ale co ważniejsze, że ten Nemrod jest zarazem człowiekiem głębokiej wiedzy. Kilka urywków z tego ciekawego dziennika będą najlepszym tego dowodem i potwierdzeniem.

„Polowanie, tak pisze arcyksiążę, jest tylko wtenczas zajmującym, jeśli ma cel naukowy, jeśli się jest zmuszonym zwiadać nieznaną dotąd okolice i walczyć z trudami i znojem. Wtenczas staje się ono rzeczywiście poważnym zajęciem, a nie zwyczajną rozrywką. Ale w całej środkowej Europie (z wyjątkiem Alp) nie ma polowania, któreby mogło rozbudzić żywszy interes. W tych okolicach bowiem, którym cywilizacya odjęła charakter oryginalności, biedna zwierzyzna, zamknięta jakby w koszarach i żywiona systematycznie ręką ludzką, zamienia się prawie w domowe zwierzęta.

Wielkie polowanie, wygodnie urządzone, z znaczną liczbą naganaczy, to już nie rozrywka nawet, tylko zwyczajne ćwiczenie się w strzelaniu, albo „uzbrojona przechadzka.“ A zatem niechaj każdy, kto lubi prawdziwe polowanie, polowanie godne człowieka, szuka okolic, gdzie zwierzęta całkowicie używają wolności, gdzie człowiek nie stara się jeszcze o ich dobrobyt, — niechaj odbywa polowania z umeżeniem, które niekiedy zniechęcył potrafił. Czytelnik wybacz mi to zбочenie od przedmiotu, ale myśli te mimowoli cisnęły się pod pióro, gdy widzę tych zniewieszciałych myśliwych, którzy mają się za meżnych Nemrodów dla tego, że na polowaniach, wygodnie urządzonych, mordują z pewną zręcznością biedną zwierzyznę.“

Widzimy ztąd, że nawet wśród zabaw i rozrywek umysł młodego arcyksięcia poważnie jest nastrojony. Ten rys charakteru tym więcej jest godny wzmianki, że arcyksiążę Rudolf jest spadkobiercą wielkiego tronu.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 25 listopada. Mowę od tronu, zagajającą parlament niemiecki, odczytał minister Bötticher, wskazując na najważniejsze zadanie parlamentu t. j. na dalsze ubezpieczenie siły zbrojnej rzeszy, na stan wojskowości, gdyż siła obecna podczas pokoju została tylko w 3/4 do

roku 1888 ustanowiona, potrzeba więc odnowienia podstawy prawnej. Na armii polega gwarancya trwałej obrony skarbów pokoju, a chociaż polityka Niemiec będzie ustawicznie pokojową, to jednakowoż nie powinny Niemcy, zwłaszcza ze względu na rozwój państw sąsiednich, zrzekać się podwyższenia swęj siły zbrojnej, mianowicie obecnej siły wojska podczas pokoju. Przedłożony Wam będzie, MPanowie, projekt, mocą którego już z początkiem nowego roku etatowego nastąpić ma powiększenie wojska.

Cesarz pospół z państwami związkowymi spodziewa się, że tak cały naród niemiecki, jak i jego reprezentanci uznają z całą stanowczością tę w interesie naszego narodowego bezpieczeństwa konieczną potrzebę. Dojdzie Was, M. Panowie, drugi projekt, dotyczący opieki wdów i sierot po żołnierzach i marynarzach. Konieczność tej opieki uznano już dawniej.

Rządy związkowe są zdania, że ustawa ta obecnie tém rychlej może dojść do skutku, że nowe projekty zgadzają się w znacznej części z życzeniami w parlamencie wygłoszonymi. Przy obliczaniu nowych, temi projektami wywołanych zwiększonych kosztów, a w ogóle w etacie zaprojektowanych wydatków, nie spuszczono z oka stanu finansowego, lecz pomimo to nie da się uniknąć podwyższenia dodatków w matrykularnych i środków, jakie w drodze kredytu winny być przygotowane. Prócz wydatków, wywołanych powiększeniem siły zbrojnej na lądzie i morzu i zwiększonych wydatków, polegających na prawnych zobowiązaniach na polu długu rzeszy, spraw pensyj, domaga się ubytek, wywołany w roku zeszyłym w podatku od cukru, pokrycia. Pod takimi warunkami trwa dalej nie tylko już niejednokrotnie parlamentowi przedłożona potrzeba innego podziału ciężarów przez powiększenie podatków pośrednich, ale konieczność tę trzeba będzie z powodu repartycyi danin matrykularnych jeszcze wiecej, aniżeli dotychczas uznać.

Ale rządy związkowe musiały z dotychczasowych uchwał parlamentu w sprawie o rządowych projektach podatkowych powiażać to przekonanie, że ich zgodne przekonanie o koniecznej zmianie sposobu postarania się o pieniądze, nie podzieliła chwilowo większość ludności i ich reprezentantów w tym stopniu, aby można się spodziewać z większą prawdopodobnością aniżeli w roku zeszyłym, zgodności w uchwałach obu ustawodawczych ciał parlamentu. Zważając na to, że rządy nie mają innego interesu na oku, tylko dobro narodu, zrzeka się cesarz ponownego wyrażenia własnego przekonania o konieczności naprótno dotychczas żądanych reform podatkowych dopóty, dopóki potrzeba ich i od narodu nie zostanie uznana i nie zostanie przy wyborach stwierdzoną.

Dalszy rozwój socjalno-politycznego prawodawstwa leży cesarzowi i jego sprzymierzeńcom związkowym na sercu; jeżeli niektóre postanowienia w ustawie (zabezpieczającej robotników na przypadek okaleczenia, wymagają naprawy, to jednakowoż z zadowoleniem uznać trzeba, że kroki, jakie na tém polu uczyniły Niemcy, okazały się praktycznymi i zbawiennymi. — Najbliższem naszym zadaniem będzie rozszerzenie tejże ustawy na dalsze koła klasy robotniczej, na marynarzy i na robotników zatrudnionych przy budowlach. Dopiero potem, gdy ustawa ta obejmie szerokie koła robotników, wtedy będzie można na podstawie nowej organizacyi pomyśleć o zabezpieczeniu klas roboczych na przypadek starości i niemożności do pracy. — Do osiągnięcia tego celu potrzeba atoli wydatków z funduszy cesarstwa, a tych dalsze ustawodawstwo podatkowe nie dostarcza. W zupełnym uznaniu znaczenia stanu rzemieślniczego w obec ogólnego dobrobytu społecznego starały się rządy związkowe o to, aby wzmocnić rzemiosło niemieckie przez związki korporacyjne, a przez to podnieść je ekonomicznie. Obecnie zastanawiają się rządy nad tém, jakby w drodze prawodawstwa resztę uregulować, rokowań odnośnych dotąd nie ukończono; spodziewać się jednak należy, że przyniosą one pożądanę rezultat. Mowa tronowa wspomina następnie o projektach dotyczących taryfy serwisowej, o urzędzeniu seminarium dla języków wschodnich, jako też o znieszeniu deserwitów dla adwokatów a w końcu tak się rozowdzi: Stósunki cesarstwa niemieckiego do wszystkich państw zagranicznych są przyjazne i zadowalające. Polityka cesarstwa dąży ustawicznie do tego, ażeby nie tylko narodowi niemieckiemu zapewnić błogosławieństwo pokoju, ale nadto użyje wpływu swego w areopagu mocarstw do utrzymania zgody wszystkich mocarstw. Wpływ ten Niemiec wynika z ich znanego zamiłowania pokoju, z zaufania innych rządów ztąd właśnie powstałego, i ztąd, że Niemcy nie mają własnego interesu w kwestyach bieżących, wreszcie i z tego, że ścisła przyjaźń łączy cesarza z sąsiednimi dworami cesarskimi. Na rozkaz cesarza otwieram niniejszemu parlament w imieniu związkowych rządów.

